

## CEZARY LISTOWSKI

ur. 1950; Wałcz



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, stan wojenny, WSK Świdnik, strajk

### Stan wojenny w WSK w Świdniku

Nie zostałem internowany jako, że zmienił się adres na ulicy Mickiewicza, przemianowano Mickiewicza 1 na Mickiewicza 2. Kiedy przyszli gdzieś tak drugi raz koło południa to już mnie nie było rzecz jasna i w ten sposób udało mi się uniknąć internowania. Z soboty na niedzielę był stan wojenny wprowadzony. U innych to już byli po północy, u mnie byli koło szóstej, siódmej rano. Widocznie byli jacyś zamiejscowi, bo miejscowi by pewnie wiedzieli doskonale gdzie mieszkam. I tak sobie przeszedłem przez całe miasto, zobaczyłem gdzie, co się stało, z kim, pozbierałem informacje po prostu o tym co gdzie się wydarzyło, już pod wieczór dopiero do WSK doszedłem i tam uczestniczyłem w strajku. Co zastałem? Trochę taką nerwową atmosferę, gorączkową. Z jednej strony widziałem niepewność, z drugiej strony determinację, z trzeciej strony widziałem przygotowania do zdecydowanego przeciwstawienia się stanowi wojennemu. [Byli tam] Norbert Wojciechowski, Andrzej Sokołowski, Staszek Pietruszewski, był przewodniczącym strajku ze strony WSK, a Norbert jako najstarszy z wieku i z urzędu, ze strony regionu. Następnego dnia zmieniło się to o tyle, że Pietruszewskiego zastąpił Andrzej Sokołowski. Przez ten jeden dzień i przez tę jedną noc właściwie nic się nie działo. Dopiero w poniedziałek, tak o trzeciej przyszło ze stu pięćdziesięciu milicjantów i stanęli szpalerem. Tak koło trzeciej, kiedy ludzie powinni wychodzić z fabryki, z pierwszej zmiany. I tak sobie stali, a potem poszli. Także to też się nic jeszcze nie działo. Psów nie było tam jeszcze. Z psami to oni dopiero latali później. Norbert i Andrzej Sokołowski zlecili mi redagowanie biuletynu. Do dnia dzisiejszego pluję sobie w brodę i Staszka Królika obwiniam za to, że jakoś tak namówił nas na to, żeby zamieścić stopkę redakcyjną. To było absolutnie bez sensu. Do stopki redakcyjnej zapisali się wszyscy praktycznie, którzy siedzieli w świetlicy, o tak to powiem. W świetlicy, w biurówcu WSK. Ci którzy tam przybyli z Lublina, niektórzy ze Świdnika, było ich z piętnastu. To było bez sensu zupełnie, bo parę osób za to zapisanie się do stopki dostało wyroki. Biuletyn redagowałem ja osobiście, tylko ja. Straszek Królik zajmował się drukiem, bo na

terenie WSK jest drukarnia, więc drukowaliśmy to na offsecie, w nakładzie dziesiątek tysięcy egzemplarzy. Nie wiem dwadzieścia tysięcy, czterdzieści tysięcy, ile tego mogło być? Trudno policzyć by było. Trzy numery z dodatkami zrobiliśmy i jeśli dobrze [pamiętam] 16 grudnia zamknąłem numer czwarty. Nawet więcej [niż jeden numer dziennie był wydawany]. Czasami było tak, że dwa, rano i wieczorem. Czwarty zamknąłem 16 grudnia wieczorem. Benkowi Nowakowi powiedziałem, żeby już tam się zajął, żeby dopilnował wyklejenie i tak dalej, a ja idę spać, bo nie spałem przez ten cały czas. I, że jakby się nie działo nic poważnego to, żeby mnie nie budzić.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-08-28, Świdnik
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Dominika Jasłowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"